



Dr STEFAN HORNY

1942-2016

Drogi Stefanie,

Kilka tygodni temu odszedłeś od nas, i stale trudno jest nam się pogodzić z tym faktem. Byłeś nie tylko bardzo cenionym, kompetentnym i lubianym lekarzem, ale i prawdziwym przyjacielem Polaków, polskiej kultury, montrealskiej Polonii oraz po prostu niezawodnym przyjacielem dla wielu z nas, którym nigdy nie odmówiłeś porady czy pomocy.

Przez 28 lat leczyłeś z godnym podziwu poświęceniem i profesjonalizmem oraz z nadzwyczajną troskliwością polskich i innych pacjentów w Polskim Instytucie Dobroczynności. Niezwykle często byłeś obecny na polskich imprezach i brałeś czynny udział w życiu kulturalnym montrealskiej Polonii. Nie tylko śpiewałeś z entuzjazmem w polskim chórze, ale mówiłeś także pięknie naszym ojczystym językiem; miałeś tylko problem z literą "ł", co zresztą dodawało Ci wiele uroku. Jak wiemy byłeś rodowitym Słowakiem i wyemigrowałeś z Czechosłowacji do Kanady po sowieckiej agresji w 1968 r.

Byłeś też solidnym erudytą; można było z Toba dyskutować na wiele różnych tematów, a zwłaszcza na temat sztuki, której byłeś wielkim miłośnikiem i użytkownikiem.

Niemniej centrum Twego zainteresowania pozostawał zawsze Człowiek; przy każdym spotkaniu z Toba odczuwało się głęboką serdeczność, prawdziwą życzliwość lub szczerze współczucie.

I jak tu nie wspomnieć o Twoim tak rozbrajającym poczuciu humoru, które wszyscy podziwialiśmy. W Twoim towarzystwie nie można było się nudzić.

Dlatego też, drogi Stefanie, pozostaniesz w naszych wdzięcznych sercach, w naszych myślach i w naszych modlitwach...

Anna Klimalanka-Leroux

PS. Mam wrażenie, że kończysz właśnie w tej chwili Twój ulubiony wiedeński sznycel i że "lecisz" potem na próbę anielskiego chóru...